

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Pietrowski (Senatorska 26), Bergson (Senatorska 32).
--	---	--	--	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 30 kwietnia do 6 maja 1899 r.
(Ze spozstrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur 1 p.	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
30 N.	9,2	14,9	10,1	11,4	S ₀	S ₁	S ₀	0	8	2	S	3,8	deszcz dobę z prz.
1 P.	9,4	5,7	2,5	5,9	SW ₀	W ₁	W ₀	10	10	10	W	3,9	
2 W.	1,8	5,4	3,9	3,7	W ₁	W ₁	W ₀	0	8	1	W	0,0	śnieg kilka razy b.dr.
3 Śr.	3,4	10,9	7,8	7,4	S ₀	S ₀	NE ₁	0	8	10	u	1,8	deszcz 9 r.—n.
4 Cz.	6,9	12,9	9,4	9,7	NE ₁	S ₀	S ₀	10	3	10	n	—	—
5 P.	6,9	10,9	9,3	9,0	N ₀	NE ₁	NE ₀	10	10	10	NE	0,6	deszcz kilka razy
6 S.	8,7	13,5	11,6	11,3	NE ₁	NE ₁	NE ₀	10	3	9	NE	6,2	deszcz dobę z prz.
Srednia	9,7							Suma opadu 16,3					

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

Kasa Pożyczkowa Stowarzyszenia

„ZGODA”

przyjmuje wkłady w małych kwotach do rb. 100 na 6% bez względu na termin. Od sum większych płaci od 4 do 7%, zależnie od terminu. Pożyczki wydaje do 250 ze splatą częściową.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 13 maja	Serwacego	Wszemila
Niedziela 14	NMP. Jask. Bonifac. Dobiesława	
Poniedz. 15	Ziżi, Wiktoryna	Strzeżysława
Wtorek 16	Jana Nepomucena	Wienysława
Środa 17	Paschalisa	Sławomira
Czwartek 18	Feliksa, Eryka	Wszesława
Piątek 19	Piotra Celest.	Krzyszomysła

Wschód słońca o godz. 3 m. 50.
Zachód słońca o godz. 8 m. 4.

Zmiana księżycy: Pierwsza kwadra d. 17 maja o godz. 6 m. 37 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 9 maja 4 stóp 10 cali.
pod Płockiem. d. 10 „ 4 „ 11 „
d. 11 „ 5 „ — „

Temperat. w Płocku: Cvd. 9 maja 15,4 18,9 15,5
„ 10 „ 14,6 16,7 14,8
„ 11 „ 13,8 17,6 14,6

Deszczu spadło: d. 9 maja 0,3 mm.
d. 10 „ 6,9 „
d. 11 „ 3,5 „

Jarmarki: W gub. płockiej: 15 maja w Lipnie i w Żurominie, 16 w Radzanowie, w Wysogrodzie, 17 w Przasnyszu i w Zieloniu, 29 w Kiele, 30 w Mławie i Raciążu.

W gub. łomżyńskiej: 15 maja w Andrzejowie i w Ostrowiu, 17 w Nurze, 23 Zambrowie, 29 w Grajewie, 30 w Tykocinie, 31 w Makowie i w Myszynie.

Przedstawienie. W Płocku d. 13 maja w teatrze miejscowym przedstawienia drużyny śpiewaczo-tancerskiej pod dyrekcją A. Stejna.

O karetach pocztowych i żydowskich, czyli tak zwanych omnibusach, jako jedynych środkach lokomocji w czasie zimy, stów kilka.

Nasz gród wysoki i jego bliższe okolice przez czas zimowych miesięcy są prawie zupełnie odcięte od świata. Dobrze jeszcze, jeśli szara Wisła pokryta jest lodem, wtedy łatwo przeprawić się przez rzekę, a następnie dostać się można jako tako do Kutna 6 mil karetką lub sankami; ale gdy Wisła pełna jest kry gęstej, wśród której często nawet łódką przeprawić się trudno, albo też przed lub w czasie puszczania lodów, w takim razie już żadnej komunikacji z Zawisłem nie mamy. Wtedy produkty wiejskie, których większą część dostarczają na tutejsze targi zawiślacy i zawiślanki, drożają znacznie, a i podróż do Warszawy staje się nader trudną. Wtedy już nie pozostaje nic innego, jak jechać karetką pocztową na Płońsk do kolei Nadwiślańskiej, t. j. nie mniej, ni więcej, *tylko 12 mil* końmi.

Bez wątpienia znane są wszystkim te nasze karetki pocztowe i żydowskie, czyli tak zwane *omnibusy*, kursujące z Płocka do Kutna, Sierpca i na Płońsk do kolei Nadwiślańskiej.

Te wszystkie omnibusy budowane są na jedną modę, a raczej są to przeważnie wyaranżowane ambulanse, czyli powozy wojskowe, używane niegdyś dla słabych lub chorych żołnierzy w czasie pochodów, tylko nieco doprowadzone do lepszego porządku. Najczęściej są one bez szyb, lub w najlepszym razie otwory, mające służyć dla światła i widoku, pozabijane są cienkimi deszczkami, tak że bardzo często siedzi się w takim ekwipażu, jak w ciemnicy, gdyż

nawet pomieszczenia dla świec tak prymitywnie są urządzone, iż pasażerowie, chcąc mieć światło w karetce, muszą sami przyklejać świecę do miejsca jej przeznaczenia, lub też trzymać świecę w ręku (sic!), jeśli takowa u którego z pasażerów się znajdzie. Zdarza się również i tak, że otwory pomiędzy deszczkami są tak duże i tak liczne, że przez nie dostaje się nie tylko światło i powietrze, ale czasami wpada tak dotkliwy wiatr i zimno, że doprawdy w czasie silnych mrozów ciężko wytrzymać.

Wewnątrz owych sławnych karetek miejsca dla pasażerów oznaczone są numerami, ale tak jakoś gesto, że doprawdy karetka o 12 numerach najwyżej 10 miejsc obejmować zdolna, zwłaszcza zimową porą, kiedy każdy pasażer musi się odpowiednio ubrać w futro lub jakieś inne ciepłe ubranie, ażeby wytrzymać tak długą podróż, jaka bywa np. z Płocka do Zakroczymia, lub jeszcze dalej do kolei Nadwiślańskiej. To też pasażerowie zazwyczaj mieszczą się w takiej karetce, jak śledzie w beczce. Dobrze jeszcze, dopóki się siedzi, ale najgorzej z wsiadaniem lub wysiadaniem, kiedy to jedni drugim depcą po nogach niemiłosiernie, lu walają ubranie.

Pomiędzy Kutnem a Płockiem i odwrotnie chodzą niekiedy karetki, mające dwa przedziały: I i II klasy. Ale i te nie są w stanie zadosyć uczynić nawet umiarkowanym wymaganiom.

Najgorzej daje się we znaki podróż z Płocka do Zakroczymia, gdyż jest najdłuższa. A jakie to są straszne te pokoje pasażerskie na stacjach, pożał się mocny Boże! Wszędzie ciasno, brudno, powietrze nie do zniesienia; lampki kopca niemiłosiernie; ząduch, wilgoć... Na trakcie płocko-zakro-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krosińskich
31) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Przerażona Linkowska krzyknęła, Jasiek z kozła wołał:

— Popuścić, panienko, popuścić!

A Ładysz wyskoczył z powozu, lecz nim dobiegł, Hańka świsnęła szpicrutą, za radą Jaska popuściła cugli i złota klacz skoczyła naprzód. Poczem znowu ściągnięta w pysku, tocząc pianę, poczęła tańczyć w kółko, aż wróciła cicha, jak dziecko.

— Cudownie!

Ładysz się teraz zbliżył, podał na powitanie rękę Hańce i, gładząc lśniący kark klaczy, powtórzył trochę błady:

— Cudownie pani sobie radzi, ale może lepiej nie nadużywać nawet takiego mistrzostwa?

Obok niepokoju, miał w oczach podziw, który Hańka dostrzegła. Serce w niej zatrzepotało i poczęła się mienić na twarzy, ale on pomimo to nie spuścił z niej oczu, tylko rzekł:

— Dobrze się stało, że zapóźno list wysłałem, bo nie byłbym pani widział teraz, prawda?

Poczem, nie czekając na odpowiedź, skłonił się kapeluszem, wrócił i siadł obok Linkowskiej, która już na niego wołała:

Pojechali. Hańka towarzyszyła im milcząc, ale Jaskowi ciągle o coś pytała:

— Dawno już jest pani Stanisławowa?

— Od dwóch tygodni.

— I panna Tygłowska podobno także?
— Także.
— To wam wesoło. Cóż robicie? Może Marjan się rozruszał, gdy ma w domu pannę, nie?

— On jest zawsze taki zajęty...—odparła Hańka.
A Linkowska pokręciła czarną głowką.
— Czyli nieważliwy, chciałaś powiedzieć. Więc panna Janina się nudzi, co?

— Nie wiem, ale mówi, że nie. Często jeżdżą do Stoczyna, bo tam bywa cała okolica, a teraz obie ze Stachową szły sobie suknie na większe przyjęcie, w rocznicę ślubu Walków.

— Czy naprawdę taka ładna?

— Kto?

Linkowska się zaśmiała.

— Ależ panna Janina Tygłowska!

— Aa... bardzo ładna.

Ładysz się nie odzywał, tylko ciągle patrzył na Hańkę, której profil wydał mu się bardzo czystym pomimo trochę zakrótkiego noska i zbytnio przedłużonej brody.

— Grażyna musiała być taka — myślał, dziwiąc się, że wprawdzie nie zauważył niezwykłego koloru jej włosów. Były ciemne, prawie czarne, a teraz pod słońcem miały kolor dojrzalego kasztana, drobne zaś loczki, poruszone przez wiatr, paliły się zupełnie czystym złotem.

Linkowska spojrzała na jedno, potem na drugie, uśmiechnęła się nieznacznie i znowu pytała:

— Czy pan Stanisław odwoził żonę i dzieci?

— Nie.

— I nie przyjedzie wcale?

— Nie wiem. Lubi robić niespodzianki.

Rozmowa najwidoczniej szła ciężko. Linkowska wszakże nie była urażona. Owszem, jak gdyby chcąc ulżyć wielkiej radości, której miała w sercu za dużo, nagle wycalowała dziecko i gorąco rzekła:

— Poproś, Jasiulku, cioci, żeby się jeszcze przejechała, ale prędko, prawda? My popatrzymy.

A Hańka była jej za to wdzięczna. Nie patrząc, czuła na sobie wzrok Ładysza, nie mogła powstrzymać rozwichrzonych myśli, coś się z nią stało niezwykłego, z czego koniecznie chciała sobie zdać sprawę, i wolny klus konia przy powozie ją męczył.

Więc zaraz przesadziła rów, ale gdy się znalazła na ugorze, nagle poczuła ochotę uciec. Tylko nie wypadało. Jakże? Coby pomyślał?

Ręką uderzyła klacz po karku i zaczęła objeżdżać wielkie koła w maneżu. Lala szła stępą, ze ślicznie wygiętym karkiem i przebiewała nóżkami, jak dziewczyna w tańcu. Potem poszła klusa, który powoli przechodził w prawdziwą galopadę.

Jej pani zaś myślała:

— Dla czego tak późno list napisał? Dla czego się wahał? „Jestem rad, bo nie byłbym pani widział — teraz...“ Gdy to mówił patrzył na nią tak jakoś, że aż jej się chciało płakać, zupełnie jak w owe majowe wieczory, gdy czuła, że ma zadużo duszy i serca. A gdy koń się wspiął, widocznie pobladł i przecież widziała, że choć było po strachu, jemu jeszcze usta drżały. Poczuł się w tym wyjazdem naprzeciw i z temi różami. Pozbierał wszystkie i trzyma. A może jeszcze... Tu przeleciało jej przez głowę, czy on nie myśli teraz, że ona chce się przed nim pochwalić, chce go zdobyć konną jazdą, jak inne gołemi ramionami i flirtem.

Zaczerwieniła się aż po uszy, od gniewu na samą siebie. I nagle, pusiwszy cugle, świsnęła szpicrutą nad uchem klaczy.

A Lala się zerwała, jak spłoszona przepiórka, wyciągnęła, jak struna, poleciała, nie dotykając kopytami ziemi, z ugoru wpadła na drogę i razem z Hańką znikła.
(C. d. n.).

czymskim, w jednym tylko Zakroczymin jest przyzwoite pomieszczenie dla pasażerów, czyli tak zwana gospoda chrześcijańska, w której dobrej herbaty dostać można, a i zjeść nieźle.

A jakie to nędzne koniska chodzą na całym prawie trakcie Zakroczymskim, to aż doprawdy litość bierze nad tymi niemymi stworzeniami, pobudzonymi do ciągłego niełitościwie batami. Ile razy zmuszony jestem jechać takim ekipażem, tyle razy przychodzi mi na myśl Towarzystwo opieki nad zwierzętami, które powinno jakoś temu zaradzić.

Najlepiej jednak rzecz tę zilustruje następujący fakt prawdziwy, jakiego bezpośrednim świadkiem ubiegłej zimy był niżej podpisany.

Oto wracałem pewnego razu do Płocka z Ciechanowskiego czy też Przasnyskiego pociągiem wieczorowym, dążącym do Warszawy. Przyjeżdżając do stacji Nowogeorgiewsk (Modlin), wysiadłem z pociągu i skierowałem swe kroki do karetki pocztowej, chcąc nią jechać do Zakroczymia, a następnie do Płocka. Jakież jednak było moje zdziwienie, kiedy mi oznajmiono, że karetką pocztową z Zakroczymia już odeszła, albowiem czeka ona tylko na pociąg Warszawski, idący w stronę Mławy. Trzeba bowiem wiedzieć, że według zeszłorocznego rozkładu zimowego jazdy na kolei Nadwiślańskiej Warszawa-Mława pociągi miały się w Nasielsku, a przeto pociąg Warszawski przychodził blisko o godzinę wcześniej od Mławskiego. Chcąc się więc dostać do Zakroczymia, trzeba było wziąć dorózkę, którą stanowi tam zwykła bryczulka żydowska bez żadnego przykrycia, a tu deszcz lał jak z cebra. Na szczęście jednak nadarzył się jakiś powóz, wracający próżno ze stacji w stronę Płocka. Przyjeżdżając do Zakroczymia, dowiedziałem się, że już wszystkie miejsca w karecie, idącej do Płocka, zajęte, albowiem z Płocka przysłało rano nie dwunasto-osobową, lecz ośmio-osobową karetkę w parę koni. W takim położeniu znalazło się oprócz mnie parę innych osób. Widząc co się dzieje, zażądałem okazania mi książki skarg, chcąc wnieść zażalenie na porządku pocztowe. Wtedy pocztalter zakroczymski oświadczył, że on chętnie dałby swoją własną karetkę 12-to osobową, ale obawia się nieprzyjemności ze strony utrzymującego pocztę w Płocku, który się gniewa o byle co. Kiedy jednak pasażerowie oświadczyli, że nie pozwolą na podobne pretensje ze strony pana pocztaltera płockiego, wtedy grzeszny pocztalter zakroczymski kazał zaprzężyć do swej karetki, dodawszy zarazem trzeciego konia własnego. Trzeba bowiem wiedzieć, że na mocy kontraktu, jaki zawierają utrzymujący pocztę na trakcie Płock-Zakroczymin z okręgiem pocztowym, powinni oni wysłać w czasie zimy karetki 12-osobowe, a latem 8-osobowe, tymczasem

zaś pocztalter płocki, wysławszy wtedy do Zakroczymia karetkę 8-osobową, postąpił sobie wbrew kontraktowi.

Pan pocztalter w Płocku, zobaczywszy nie swoją karetkę, chciał wybuchnąć, nie pozwolono mu jednak przyjąć do słowa i zapowiedziano, ażeby się nie ważył mieć pretensję do pocztaltera zakroczymskiego, albowiem tu chodzi o wygodę publiczną, a nie o jego widzimisię.

Pomimo że karetką była na 12 osób, jechało zaś osób 10, a jednak było niemożliwie ciasno, tak że wszyscyśmy siedzieli, jak śledzie w beczce.

A ile razy te biedne koniska zmęczone muszą stawać w drodze, to aż litość bierze! To też zamiast o godzinie 8 rano, karetką pocztową z Płocka, szczególnie w czasie zamieci śnieżnych i wogóle w czasie złego stanu dróg przychodzi do Płocka o godzinie 11.

W czasie dobrej sanny na szosach kursują zamiast karetek sanie niekryte, albowiem sani kryte, któreby w części zdołały zastąpić omnibusy, tutejsi przedsiębiorcy nie posiadają.

Karetki, kursujące pomiędzy Płockiem a Sierpcem, w niczem nie są lepsze od wyżej powołanych, a nawet może poniekąd odznaczają się gorszymi niewygodami.

Nie więc dziwnego, że mieszkańcy naszego cichego grodu z upragnieniem oczekują nadejścia tej chwili, kiedy, zamiast dzisiejszych omnibusów, karetek i innych tego rodzaju wehikułów, mieć będą do rozporządzenia na każde żądanie kolej żelazną, której nawet projektowane samochody zastąpić nam nie zdołają. To też każda wieść o jakimś projektowanym przedsięwzięciu w celu połączenia Płocka i okolic za pomocą jakiegś odnogi z koleją Nadwiślańską chwytały w lot i cieszymy się, jakby to już była pewność. A tymczasem długo jeszcze zapewne korzystać będziemy z dzisiejszego sposobu lokomocji i doświadczać tych niewygód, wynikających z jazdy omnibusami i karetkami pocztowymi lub też żydowskimi.

A może dopiero przyszły wiek poprawić zdoła nasze położenie pod tym względem, wprowadzając różne ulepszenia, a nawet i kolej.

Podróżny.

Dla pszczelarzy.

Podajemy tu następujące spostrzeżenie p. M., jakie zauważył w tym roku w swej pasiece.

„Chociaż to, co tutaj podaję, więcej nadawałoby się do pisma specjalnego, lecz ponieważ w Płocku i Łomżyńskiem jest wielu utrzymujących pasieki, którzy zaglądają i do „Łech”, raczy przeto sz. redakcja ku przestrodze pszczelarzom zamieścić co następuje.

Rój pszczoł, przesypany na jesieni z kłody do ula ramowego, nabytego w muzeum

na gotowe plasty z miodem, przezimował znakomicie; oglądany w połowie kwietnia, posiadał odpowiedni zapas miodu, królową, młody czerw i jajeczka; siła roju № 2-gi.

„W tydzień po oglądzinach, w dzień słoneczny przed południem ul ostrożnie prze-malowano: na drugi dzień zauważyłem nie-spokojne zachowywanie się pszczoł (zachowywały się jakby przed wyrojeniem). Większa część wyszła z ula, krążyła jakiś czas w powietrzu, lecz następnie powróciła.

„Trzeciego dnia o godz. 9-ej rano rój wyleciał z ula wraz z królową, którą następnie złapałem i wpuściłem z powrotem do ula, a po niejakiem czasie powróciły także i pszczoły robocze. Na czwarty dzień, rój jeszcze raz wyszedł, lecz zauważyłem to za późno i zatrzymać już pszczoł nie mogłem; pozostałe plasty zrewidowane, zawierały miód, czerw rozmaitego wieku i jajeczka.

„Teorja twierdzi, że pszczoły nie opuszczają nigdy ula, jeżeli mają tam czerw i zapas miodu. Ja często przemalowywałem ule, w których mieszkaly pszczoły, jednakże podobny wypadek dopiero pierwszy raz mi się wydarzył, a mogę twierdzić stanowczo, że w danym razie, żadna inna przyczyna nie wpłynęła na wyjście pszczoł.”

Majewski.

P Ł O C K.

Z Tow. K. Z. Od dnia dzisiejszego rozpoczynają się drugie i ostateczne sprzedaże majątków ziemskich za zaległe raty poborowe drugie z r. 1897. Majątków takich pozostaje dotychczas 11.

Z pól. Z wielu stron słyszemy o zaoraniu w części oziminy żytniej, które nie przedstawiały żadnej nadziei poprawy lub też zupełnie nie weszły. W wielu miejscach również przystąpiono do powtórzonego sadzenia kartofli, gdyż sadzone wcześniej pogniły wskutek wilgoci nadmiernej.

Bulwark nad samym brzegiem Wisły, powstrzymujący napór wody, która stale obrywa i niszczy brzegi, jest obecnie bardzo zrujnowany. W wielu miejscach kamienie podpadały i stoczyły się w dół. Najłatwiej wszelkie uszkodzenia naprawiać zaraz z początku, gdyż z czasem ruina wciąż postępuje i gdy rzeczywiście zachodzi już ostateczna potrzeba remontu, koszty znacznie się wtedy zwiększają.

Zmiana. Jarmark trzydniowy w Płocku, który dotychczas odbywał się w końcu września (29), obecnie zgodnie z rozporządzeniem rządu gubernialnego przeniesiony został na 24 sierpnia (św. Bartłomieja).

Szulerka na statkach. Na statkach, jak i na kolejach spotkać można stale wydrwogroszów-oszustów, którzy wyciągają z ludzi łatwowiernych pieniądze, urządzając różnego rodzaju gry, loterie itp. Pomijając grę t. z. łańcuszek, która wszędzie jest bardzo rozpowszechniona, na statkach urządzają rodzaj loterii fantowej. Rzecz dzieje się w

klasie 2-ej, a więc wśród podróżnych nuboższych. Loteria owa urządzona jest na zasadzie wyrzucania kostek, których razem jest sześć. Według liczby znaczków wyrzucanych wydzielają się wygrane, przyczem urządzenie jest tego rodzaju, że wygrana jest bardzo rzadką. Wygrywa np. ten, kto kostki wyrzuci tak, aby liczby oddzielne w sumie stanowiły 36 (wszystkie kostki padły na szóstkę) lub tylko sześć (wszystkie kostki padły na 1) itd. Dla przynęty cała i fanty lepsze np. budzik dwurublowy lub coś podobnego, ale właśnie na przedmioty takie przeznaczone są owe liczby przytrafiające się może raz na 100 razy w układzie wyrzucanych kostek. Łatwowierni zgrywają się tam rzetelnie, gdyż czasami widzą, że wygrana jest możliwa, naprz. służący lub lokaj na statku, wygrał lepszy jakiś przedmiot, a nie zdają sobie sprawy z tego, że taki często jest w znowie z oszustami, że wygrany przezeń przedmiot wraca do nich z powrotem. — Dobrze byłoby przeprosić tych ptaszków, chcących używać lepszego chleba bez pracy.

Teatr dziecięcy. W dniu 8 b. m. w domu pp. C. dzieci urządziły przedstawienie teatralne, na które złożyły się dwie sztuczki: Żniwa i Królowna.

Młodzi aktorzy i młode aktorki wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Z rozprzedaży programów, ręcznie malowanych zebrało rb. 3 25 k., które złożono w redakcji naszej na cel dobroczynny.

Trąba wodna. Przechadzający się na górze tumskiej w dniu 11 b. m. pomiędzy 5—6 popołud. byli świadkami rzadkiego zjawiska atmosferycznego, jakie miało miejsce po drugiej stronie Wisły, za Radziwiem.

Niebo było zasłonięte chmurami, w powietrzu parno. Jedna z chmur koloru ciemno-niebieskawego wydawała się znacznie niżej położoną, niż inne. Nagle chmura zaczęła się wydłużać i ciągnąć ku ziemi tak, że w końcu utworzyła wyraźny zupełnie lejek, który niższą podstawą sięgał powierzchni ziemi. Lęk ową przez pewien czas toczył się po polach, aż w końcu gdzieś, czego widzowie nie spostrzegli, zniknął około lasku łąckiego. Słysząc następnie silny huk, jakby uderzenia piorunu, ale błyskawicy przytem nie zauważono. Zjawisko to tłumaczyć zapewne można tak, że łączyły się dwie elektryczności — atmosferyczna w chmurze i ziemską. Zauważyć przytem trzeba, że powietrze w dniu tym parnym, przepojone było elektrycznością.

Opłata składek. Byt straży ogniowych ochotniczych opiera się głównie na dochodzie ze składek, opłacanych przez członków honorowych. Aczkolwiek składki to niewielkie, bo zaledwie 3 rb. rocznie wynoszące, nigdy jednak nie są wnoszone we właściwym czasie, wskutek czego zarządy straży nieraz są w trudnym położeniu, chociaż zdawać się powinno, że w tak pożytecznych instytucjach, jakimi są, bezwzględnie

Ideał dobra

ze stanowiska higieny ciała i duszy.

(Odczyt publiczny w Warszawie na Osady rolne)

3) przez
dr. H. Nusbauma.

Nasze czyny, myśli, popędy i wreszcie uczucia winny być posłuszne naszemu poznaniu, poddawane surowej krytyce naszej oświeconej samowiedzy. Natchnienia egoizmu idą do dołu, z odległej kolebki naszego bytu, są odziedziczone po najniższej umysłowo uposażonych naszych przodkach; natomiast wskazówki, wypływające z wnioskowań rozumnych — to prądy najwyższego poziomu, do jakiego wzniesie się może duch ludzki. Człowiek nie jest sam na świecie, ale żyje w rodzinie, rodzina nie jest samą, ale stanowi część organiczną społeczeństwa; nawet ojczyzna, choćby się mieściła w najszerszych granicach, nie wytwarza sama wszystkich warunków swego istnienia, ale zależna jest od warunków ogólniejszych bytu, które dzielić musi z innymi tej ziemi narodami, czyli liczyć się z warunkami życia ogólnie ludzkości. Ztąd wynika, że interesy jednostki związane są z interesami rodziny, ojczyzny, a wreszcie ludzkości całej. Już z uwag tych wynika, jak niebezpieczną rzeczą dla jednostki jest wystawiać żagle swego życia wyłącznie na powiewie tchnień samolubnych. Interes bowiem całej ludzkości, ojczyzny, rodziny jest jej interesem wedle wywodów rozumnych.

Interes, czyli mówiąc inaczej, pomyślność jednostki wszakże, urzeczywistniająca się drogą dbałości jej o interesy tych otaczających ją bliższych i dalszych kręgów ludzkich, jest niczem więcej, jeno błogim skutkiem, spływającym na jednostkę z urzeczywistnienia przez nią

ideału dobra. Innymi słowy: urzeczywistnianie ideału dobra przez jednostkę jest broniemieniem własnych jej interesów. I tak jest w istocie. Omijając szczególne przypadki poświęcenia i ofiary, połączonej z cierpieniem, do których powrócimy później, nie ulega wątpliwości, że przez czynienie dobra najsukceszniej kochamy siebie. Nie jest to paradoks, ale prawda niewątpliwa, że miłość bliźniego jest najrozsunniejszą miłością samego siebie. Postarajmy się jeszcze bliżej to uzasadnić.

Człowiek posiada wrodzony wstręt do cierpienia i wrodzone pragnienie rozkoszy; ma on też przyrodzone i niewątpliwie prawo do tego pragnienia. Zarówno cierpienie jak rozkosz bywają natury cielesnej i duchowej. Przypadać trzeba, że najwyższem cierpieniem jest cielesne. W niem przedewszystkiem przejawia się cała potęga prawdy, że: „prochem jesteś”, ono streszcza w sobie upokarzającą zależność naszą od atomów składających nas materji. Tylko kto bardzo cierpi lub żywo pamięta przebyte męki, zdolny jest rozumieć całą grozę takiego bólu. Nawet poczucie wielkiego dobrobnego poświęcenia się nie zdoła unicestwić niewystowienie dojmującego wpływu na nasze czujące „ja” wielkiego cierpienia ciała; ono je tylko osładza, czasem daje rozkosz obok cierpienia, ale go nie usuwa. Inaczej, wielkie męczeństwo przestałoby być wielkimi ofiarami.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że zarówno skala, jak i natężenie rozkoszy fizycznej nie może przekroczyć rozmiarów nader ograniczonych. We wszystkich dziedzinach naszego czucia cielesnego dotkliwość cierpienia, spowodowana przez nienasycony popęd, jest nierównie większą od zadowolenia, które płynie z nasyconia popędu. W sferze wrażeń duchowych dzieje się wprost odwrotnie: cierpienie duchowe może wzrosnąć do wielkiego natężenia, jakkolwiek dotkliwie cierpienia cielesne każą nam zapomnieć o bólu moralnym, nawet bardzo wielkim. Natomiast niema w czuciowości naszej tak roz-

ległej skali innej, jaką jest skala wrażeń rozkoszy duchowych. Tu jedynie jest miejsce dla ekstazy, która ziemię czyni niebem, która napawa nas niewysłowioną wdzięcznością sił twórczej świata za to, że nas do bytu powołała i obdarzyła świadomością.

Przypatrzmy się, jaki zachodzi stosunek pomiędzy popędami egoizmu, nieuwzględniającego niczyich interesów prócz własnych, więc przeczącego przedewszystkiem ideałowi dobra, a wrazeniami cierpienia i rozkoszy.

Już w samem natężeniu cierpienia, zarówno fizycznego jak moralnego, ważną bardzo rolę udział w niem naszego duchowego nastroju. Jesteśmy bezwzględnie w stanie dowolnie niejako podnosić lub zmniejszać tkliwość naszej mózgowiej, że tak rzekę kliszy. Ten sam bodziec sprawiać nam może większy lub mniejszy ból, stosownie do naszego subiektywnego usposobienia. Otóż zbyt daleko posunięte samolubstwo nastroja stanowi czujące nasze „ja” na ton bardzo wielkiej wrażliwości. Dzieje się to naprzód dla tego, że przesadny egoizm nadto odrywa uwagę naszą od wszystkiego, co po za tem „ja” istnieje, nadto skupia ją w ognisku naszej osobowości, cała więc świadomość nasza wypełnia się jedynie wrazeniami płynącymi z własnego naszego wnętrza. Zależy się wyłącznie samym sobą, nietylko że podnosi wrażliwość naszą na ból bezpośredni, ale czyniąc nas nieprzystępnymi dla wszelkich innych prócz naszego bólu wrażeń, pozbawia nas i tych, które mogłyby nam przynieść pociechę moralną, oraz sprawić ulgę. Samo cierpienie nastraja ducha naszego na pewien ton, który albo jest dodatnim albo ujemnym, t. j. albo należy raczej do kategorii rozkoszy albo cierpienia. Otóż znowu egoizm ma tę właściwość, że nastraja nas na ton ujemny.

(C. d. n.)

Przyjaziń
tek zawitał
tejszej, ks.
mie udział
z kaplicy) s
zmarłego w
Oprócz te
Bierzmowa
Z „Lutni”
wynaczyło
Zielone Świ
ze śpiewami
nieważ muzy
gotowanych
rzy dokłada
wyszła z daw
od miesiąca
dziennie.
Od św. Ja
się do domu
Rynek. Now
wać się będą
miejskiego, je
ny; pożądane
ków Towarzy
runkach wzro
mamy w mies
Ruch papier
bardzo przy
wego widzi „
obitości papie
notatce statys
Ruch papier
st. st. wyraża
w rządzie gub.
sięga znajdują
zarządach pow

nia, strażę ogniową, zaległości być niepowinno. Jednakże jest inaczej. Sporządzony w naszej straży spis członków honorowych zalegających w opłacie, wykazuje do 1-go stycznia 1900 r. pokaszną sumę, przeszło 1000 rb. Wobec tego na ostatniem posiedzeniu rady postanowiono rozesłać do tych członków wezwania o zapłacenie zaległości, w przeciwnym razie będą oni wykreśleni z listy członków, o czym zawiadomiony będzie magistrat w celu wciągnięcia pp. właścicieli domów na listę osób, obowiązanych stosownie do istniejących przepisów, przysłać na pożary i próby—stróży, z narzędziami ratunkowymi, a prócz tego, straż przystąpi niezwłocznie do rewizji tychże narzędzi. Zdaje nam się, że do tej ostateczności nie przyjdzie i pp. właściciele domów, będący członkami honorowymi straży, pospieszą z opłatą składek, które przyjmuje kasjer straży, p. Pauli (ul. Grodzka, 49).

Z porządków miejskich. Od pewnego czasu znowu zauważyliśmy przewożenie nieczystości miejskich w porze dziennej. Poprzedni głos nasz nie pozostał bez wpływu, bo z rozkazu wyższego połączonem zostało, aby oczyszczanie i wywożenie nieczystości odbywać się w porze nocnej.

Ale niektórzy zapomnieli już o przepisach i powrócili do dawnego zwyczaju. Pomimo niezbyt wielkiej przyjemności zajmowania się „nieczystościami” musimy jeszcze raz sprawę tę przypomnieć. W porze obecnej, ciepłej, różne odory i wyziewy dotkliwiej odczuwać się dają i zakłócają przyjemność zachwycańcia się wiosną.

Teatr. Przedstawienia drużyny śpiewaczo-taneczkiej, przebywającej obecnie u nas, są w ogóle chwalone za dobre wywiązywanie się ze swego zadania. Zwłaszcza popisy taneczkie, z zastosowaniem gustownych ubiorów każdego narodu i każdej epoki, zasługują na uznanie. Śpiewy chóralskie także coraz lepiej się udają. Drużyna wykonuje mniejsze balety, oddzielne tańce, śpiewy chóralskie, a również odgrywa komedje jednoaktówki, wykonanie jednak tych ostatnich musi być postawionem na ostatniem miejscu. I trudno żądać aby członkowie drużyny byli do wszystkiego równie uzdolnieni.

Przemytnicza. Płocki sąd okręgowy rozpatrywał sprawę mieszkanki Mławy, Seweryny Swendowskiej o kontrabandę. Częste wybieżki podstępnej zwróciły uwagę nadzorca celnego kolei nadwiślańskiej, z polecenia którego zrobiono śledztwo i przy rewizji znaleziono u aresztowanej za gorsetem trzy tuziny srebrnych zegarków złotych, dwa tuziny srebrnych miedzkich, wielką ilość fałszerstw i t. d. Ogółem podsądna wiozła 68 przedmiotów wartości 908 rb.

Wyrok, zatwierdzony przez izbę sądową, skazuje oskarżoną na zapłacenie kary 990 rubli, lub w razie niemożności uiszczenia tej sumy, na pół roku więzienia.

Ł O M Ż A.

Przyjazd biskupa. Wczoraj, t. j. w piątek zawitał do Łomży, biskup diecezji tułuskiej, ks. Antoni Baranowski. J. E. przyjął udział w przeniesieniu zwłok (do grobu z kaplicy) s. p. prałata, Andruszkiewicza, zmarłego w Łomży przed 6-ciu laty.

Oprócz tego udzielać będzie Sakramentu Bierzowania.

Z „Łutni”. Kółko zwolenników muzyki wyznaczyło przedstawienie amatorskie na Zielone Świątki. Wybrano obraz sceniczny ze śpiewami p. t. „Czartowska Ława.” Ponieważ muzyka w tej sztuce dla nieprzygotowanych jest dosyć trudną, pp. amatorzy dokładają wszelkich starań, aby całość wyszła zadawalniająco; w tym celu blisko od miesiąca już odbywają się próby codziennie.

Od św. Jana Tow. muzyczne przeniesie się do domu Natansohna, przy ulicy Nowy Rynek. Nowy ten lokal, w którym odbywać się będą również posiedzenia Tow. kred. miejskiego, jest bardzo obszerny i wygodny; pożądanem byłoby, aby liczba członków Towarzystwa w tak sprzyjających warunkach wzrosła, gdyż osób muzykalnych mamy w mieście sporo.

Ruch papierów biurowych. Wymowny bardzo przykład do formalizmu biurowego widzi „Warsz. Dniew.” w niezwyklej obfitości papierów biurowych, podanych w notatce statystycznej „Łomż. gub. wied.”.

Ruch papierów biurowych za mies. luty st. st. wyraża się następującymi cyframi: w rządzie gub. łomżyńskim, w ciągu miesiąca znajdowało się 2,678 papierów; w 7-u zarządach powiatowych gubernji — 13,065

papierów; w 7 magistratach i biurze łomżyńskiego policmajstra — 8,551 papierów.

Cyfr powyższych nie należy jednak uważać za maksymalne, gdyż gub. łomżyńska, składająca się tylko z 7-iu powiatów i nie odznaczająca się ruchem przemysłowym i pod względem pisaniny biurowej zajmuje jedno z ostatnich miejsc prawdopodobnie.

Budżet m. Łomży na r. 1899 wykazuje 35,933 rb. dochodu, oraz 34,076 rb. rozchodu rocznego. Najważniejsze wydatki pociągnie za sobą: utrzymanie zarządu miejskiego 10,013 rb., potrzeby miejskie 5,328 rb. (w tej sumie wydatki na oświetlenie miasta — 2,300 rb.); zapomoga dla szkół i ofiara na rzecz zakładów dobroczynnych; razem 1,854 rb.

Na spłatę długów i wytwarzania kapitału rezerwowego, miasto wyznacza—7,353 rb.

Wydatki jednorazowe wynoszą 4,720 rb. Kapitałów posiada miasto na sumę 92,881 rb.

Śmierć przy pracy. We wsi Gielezynie, o 6 wiersi od Łomży, leśnik miejscowy przechodząc dróżką, znalazł zwłoki starca, o czym zawiadomił władzę. Śledztwo wykazało, iż zmarły wskutek ataku apoplektycznego staruszek, był właścicielem ze wsi Sierżpity. Posiadając pod Gielezynie niewielką działkę gruntową w wykarczowanym lesie, przyjeżdżał tu codziennie, aby obrabiać rolę. Śmierć zakończyła nagle jego pracę mozolną w tak podeszłym wieku.

Egzaminy w tutejszym gimnazjum w klasie VIII, rozpoczynają się w przyszłym tygodniu.

Wakująca posada. W dniu 30 kwietnia zmarł w mieście naszym dr. weterynarii, p. o. weterynarza gubernialnego s. p. Namietnicko.

Nieostrożna jazda. W dniu 8-ym b. m. ochotnik jakiś kołowy, przejeżdżając przez ulicę Adamowską, najechał na 75-letnią staruszkę. Potrącona, straciwszy równowagę, upadła nieszczęśliwie i przedziurawiła sobie głowę, oraz potłukła bok. Wypadek powyższy miał miejsce około klubu pogranicznej straży; bezprzytomną więc staruszkę, znajdującą się tam żołnierze zabrali i przenieśli do siebie, gdzie udzielono jej pomocy.

Czyby pp. kolarze nie racyli dzwonić, widząc przechodniów w pobliżu? Opieszałość powoduje ciągłe potrącania, co od czasu do czasu naraża i cyklistów na nieprzyjemności spraw sądowych.

Z naszych okolic.

Odnowienie kościołów. Sędziwy dziekan liposki ks. Wiktor Trejdosiwicz nie ustaje w swej gorliwości o przyozdobienie starożytnej świątyni w Lipnie. W roku 1897 została ona gustownie pomalowana przez p. Czesława Czarneckiego, artystę malarza z Warszawy. Roku znowu zeszłego odnowionym i połączonym został oryginalny wielki ołtarz, wraz z amboną. W bieżącym zaś roku otrzymała świątynia nasza dwa boczne ołtarze, jeden zupełnie nowy, a drugi tylko odrestaurowany. Roboty, wchodzące w zakres pozłotnictwa wykonywa z wielką sumiennością p. Danielewski, pozłotnik z Płocka.

Z okolic Płocka. Ziemia w okolicach Płocka, nad Wisłą, niedawno znacznie podskoczyła w cenie. Niemcy ze wsi Kalinowa chciwie zakupują ziemię od okolicznych włościan. Niedawno pewien Niemiec nabył u swego sąsiada 12 morgów żyznej łąki, zapłaciwszy po 1,000 rb. za morg.

W dużej wsi Troszynie-niemieckim mieszka obecnie tylko jeden gospodarz, polak, posiadający 16 mor. gruntu. Chcieli Niemcy usunąć go ze wsi, zaofiarowawszy za grunt, bez zabudowań, 9 tysięcy rubli, lecz odpowiedział im, że swojej ojcowizny nie odstąpi.

Ospa, która niedawno ustąpiła z naszych okolic, zaczyna obecnie grasować na nowo, gniebiąc zarówno dzieci, jak i dorosłych. Kilkakrotnie słyszeliśmy już o wypadkach śmiertelnych.

Hieronim Kołobrzyna. **Cukrownia w Borowickach.** Do komitetu przyszłej cukrowni weszli, oprócz wymienionych poprzednio członków, pp.: Stan. Broniewski, dyrektor cukrowni Krasiniec, Wincenty Węsierski właściciel dóbr Siecień, radca dyrekcji T. K. Z. i finansista p. Wład. Rawicz z Warszawy. Komitet zarządzający zaprojektował skład przyszłego zarządu, do którego weszli panowie: J. Demby (dyrektor zarządzający), Broniewski, Waldemar Piwnicki, Wacław Wolibner i Wł. Rawicz.

Komitet rozpoczął już swe czynności, a mianowicie porozumiewa się z właścicielem Borowiczek o nabycie 3-ech włók ziemi, z których jedną właściciel ustępuje darmo, a dwie wraz z wodą i motorem wodnym kosztować

będą 6,000 rb. Komitet postanowił zaprowadzić oddzielną ksiązkę hipoteczną dla wydzielonej pod fabrykę ziemi.

Szkoła handlowa. Właściciel 4-klasowej szkoły prywatnej w m. Włocławku, p. K. Andrzejczek, stara się o pozwolenie otwarcia szkoły handlowej, o pełnym kursie z klasą wstępną dwunoddziałową.

Zarząd dóbr państwowych w gub. łomżyńskiej i suwalskiej, polecił stosować następujące przepisy przeciwpożarowe w lasach. Letnią porą zabronionem będzie:

- 1) palenie tytoniu w lesie;
- 2) rozpalanie ognia zarówno w lesie, jak i pod lasem, w odległości 800 kroków od drzew, przyczem rozpalony w dalszej odległości ogień, należy gasić starannie, kiedy już niepotrzebny;
- 3) chodzenie lub jeżdżenie po lesie z zapalonymi pochodniami, kagancami i t. d.
- 4) połów raków z ogniem, w odległości bliższej nad 100 kroków od lasu;
- 5) posiadanie zapalek pastuchom, lub robotnikom, zatrudnionym letnią porą w lesie;
- 6) używanie w lesie (od marca do listopada) przy strzelaniu, przybitek z pakul, lub papieru, a nie welny owczej lub innej;
- 7) wypalanie węgla w miejscach, nie wyznaczonych przez leśniczego, lub oddalanie się od ogniska dalej, niż na 100 kroków;
- 8) rozpalanie ognia w celu usuwania mchów i t. d. bez pozwolenia i dozoru leśniczego.

Andrzejów. Wiosnę mamy bardzo mokrą, cały kwiecień, prawie bezustannie deszcze padały, wskutek czego roboty wiosenne są opóźnione. Wielu jest takich, którzy dotąd mało co, albo i nic nie robili w polu.

Oczymy przedstawiają się nieźle.

Pożary w gub. łomżyńskiej, w początkach kwietnia poczyniły strat w majątku ubezpieczonym na 940 rb., w majątku nieubezpieczonym na 330 rb.

Z Warszawy.

Ochrony wiejskie W wydziale higieny wychowawczej ważną sprawę poruszył dr. Roszkowski, odczytawszy referat o potrzebie zakładania po wsiach ochron, do których rodzice mogliby odprowadzać dzieci na czas pracy w polu i w ogóle swojej nieobecności. Jak wiadomo, poważny procent dzieci umiera po wsiach naszych z braku dozoru. Byłoby więc pożądanem, aby sprawą tą zajęły się zebrańia gminne. Ponieważ brak przepisów o ochronach odstręcza wielu od ich zakładania, wydział higieniczny zajmie się opracowaniem dzieła, w którym wskaże przepisy, dotyczące wyjednania pozwoleń na budowę ochronek, oraz przedstawi najodpowiedniejszy typ ochronek wiejskich.

Komisja wystawy inwentarzy zarodowych. Wystawa inwentarzy zarodowych z charakterem jarmarczny, odbędzie się bez wynagradzania okazów, w d. 16, 17 i 18 czerwca 1899 roku w Warszawie, na placu wyścigów konnych.

Opłata za stanowisko dla jednej sztuki bydła z prawem postawienia innej na miejscu sprzedanej, wynosi rb. 3.

Dla owiec w ilości 5 sztuk i więcej po rb. 1 k. 50 od sztuki, od mniejszej ilości po rb. 2.

Od 1 świni po 1 rb., prosięta niżej roku po 50 k.

Zamówienia listowne stanowisk według podanej niżej deklaracji z oznaczeniem ilości i gatunku inwentarza i opłaty za takowe, przesyłać należy do d. 1 czerwca r. b. pod adresem Towarz. wyścigów konnych w Król. Polskiem, Krakowskie-Przedmieście № 32 (do komisji wystawy inwentarzy zarodowych).

Świadectwa na przewóz inwentarza zarodowego kolejami, według żyznionej taryfy, wydawane będą „nabywcom” na żądanie w kancelarji tow. pop. przem. i handlu, Krakowskie-Przedmieście, 66.

Zgłaszać się trzeba z przedstawieniami do zarządu towarzystwa wyścigów konnych w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 32.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ugoda pomiędzy Rosją a Anglią, o której wspominaliśmy już w tygodniu przeszłym, żywo zajęła całą prasę, a więc i opinię europejską. Sądono pierwotnie, że porozumienie to tyczy się wyłącznie spraw chińskich, tymczasem obecnie stwierdza, że jest ono daleko rozleglejsze i dotyka wszystkich spraw spornych we wszystkich częściach świata, gdzie spotykają się interesy tych państw. Oto, jak donoszą niektóre pisma angielskie rokowania obejmują następujące punkty: 1)

kwestję koreańską i ochronę północno-wschodnich wybrzeży Chin przed zaborem innych państw; 2) koleje chińskie; 3) zakładanie kolonii europejskich w Chinach; 4) ustanowienie w tym kraju strefy wpływów europejskich; 5) sprawę afgańską, co do której jest życzeniem Rosji, aby uwolnić Afganistan od wszelkiego wpływu angielskiego; 6) sprawę perską, wewnętrzne reformy, koleje, kolonie i uwolnienie Persji od wszelkiego mieszania się do niej zagranicy; 7) stłumienie wszelkich porywów na Krecie, po stanowczem ugruntowaniu stanowiska ks. Jerzego greckiego na tej wyspie; 8) zupełną niezawisłość Abisynji i ustalenie granic egipsko-abisynijskich. Nie są to może domysły wiarogodne, gdyż nie zostały stwierdzone urzędowo przez żadne z tych państw, a układy są tajemne, ale, gdyby nawet szereg wyżej zaznaczonych nie zostały potwierdzone w przyszłości, to w każdym razie choćby tylko porozumienie w sprawie chińskiej już samo ma ogromne znaczenie. Stwierdzają to publicznie politycy angielscy w mowach na różnych zebraniach i ucztach. Słowa lorda Salisbur'ego przytoczone w przeszłym tygodniu sprawiły głębokie wrażenie i we Francji i w Berlinie. We Francji zaniepokoił się, że Rosja zwróciła się obecnie do Anglii, opuszczając dawną przysięgę, w Berlinie wrażenie upokarzające, kwaśne. Coś się dzieje między Anglią a Rosją poza plecami Niemiec, a więc słusznem jest niezadowolenie mocarstwa, które uważało się dotychczas za dzierżące w Europie hegemonję polityczną.

W Austrii ministrowie przedsiębiorają nowe próby uregulowania stosunków pomiędzy Czechami a Niemcami. W tym celu ministrowie naradzają się z przewodcami stronnictw, aby poparli usiłowania rządu. Prezes ministrów Thun chce wydać na zasadzie paragrafu 14, nowe prawa językowe, układające w instytucjach publicznych używanie języków. O ile z dotychczasowych doniesień sądzić można, treść nowych projektów będzie korzystniejszą dla Niemców niż te, które wydał poprzednio Badeni i Gautsch. Czy tylko małymi ustępstwami Niemcy będą zadowoleni, a czy Czesi nie zostaną podrażnieni, w swem stanowisku, to także pytanie. Polacy, których siła parlamentarna wielkie ma wsparcie austriackich znaczenie, mieli podobno oświadczyć, że rzucić się będą wyłącznie względami na dobro ogółu, nie ulegając wpływom Czechów. Podobno pomiędzy prezesem gabinetu a mężami zaufania polskimi panuje zupełne porozumienie co do dalszego postępowania, że gotowi popierać go w jego dążeniach.

Obecnie ministrowie austriaccy przesiadują w Węgrzech, gdzie starają doprowadzić do skutku ugodę na czas dłuższy pomiędzy obydwoma państwami monarchii. Wkrótce zobaczymy, jak się rzeczy ułożą, gdyż po Zielonych Świątkach zbierają się t. z. delegacje wspólne dla omówienia spraw państwowych. Być może, że i sejm potem zostanie zwołany do Wiednia. Posłom zapewne już porządnie dały się we znaki nudy, spowodowane beczynnością przymusową.

Z czasopism.

Omawiając porządki małomiasteczkowe, p. K. R. Żywicki w № 104 „Gazety Polskiej” powraca do tylokrrotnie omawianego już tematu bierności inteligencji na prowincji, której działalność bardzo mało się uwydatnia. P. Ż. radzi zwrócić się do żywiołów mniej inteligentnych, ale może więcej okazujących pochopność i chęć do roboty, mianowicie do rzemieślników, oficjalistów, sklepikarzy, a wreszcie do kobiet z inteligencji, które okazują więcej żywotności od mężczyzn. Oto co pisze p. Ż.:

Z tego wszystkiego jedno dla mnie nie ulega wątpliwości, mianowicie, iż inteligencja, która, pomimo nawoływań od lat wielu, dotychczas nie nie zrobiła i na przyszłość także nie nie robi. Jest ona bankrutem społecznym. Przez prasę naszą przeznaczona do zajęcia różnych posterunków, nie kwapi się o zadośćuczynienie kaznodziejom. Mniemam, iż nadszedł czas zrozumienia tej prawdy i obejrzenia się za innymi inicjatorami, którzy lepiej wywiązałyby się z pokładanych nadziei, i nawet widzę te zastępy, które winny zająć się kwestjami sanitarnymi i wielu innemi.

Inteligencja wykazała swoją nieudolność. Kto więc może ją zastąpić?

Jeszcze przed paru laty cała nasza działalność miała na widoku tylko zaspakajanie potrzeb inteligencji. Książki były drogie,

rozchodzą się w nieznaczącej liczbie. Ten i ów wydawca wpadł na myśl odwołania się do warstw półinteligentnych. Kiwano głowami, niedowierzano. Rezultaty przewyższyły wielkie oczekiwania. Rynek książkowy wzrósł do paru tysięcy dziesiątków nabywców, i książka dostała się tam, gdzie nigdy nie była. Te same warstwy: sklepikarze, oficjaliści, lepiej się mający rzemieślnicy, podejmują zadania, do których nie dorosła inteligencja. W to co mówię, wierzę bardzo głęboko. Tak sklepikarz małomiasteczkowy inaczej zachowa się niż pan konsyliarz albo pan mecenas. Nie powstydzą się on własnoręcznie zasadzić drzewko na ulicy przed domem, ani nawet wykopać ścieku na podwórku, byleby do niego doszedł głos nawołujący. Prasa, która przedostała się do tych warstw, powinna przygotować je do takich zadań.

Tak, drobnomieszczaństwo i, dodajmy, kobiety inteligencji, oto grupy, które mogą wziąć na siebie obowiązek rozpowszechnienia zasad higieny publicznej. Kobiety! tak, one. W ich rękach, na prowincji spoczywa zadanie

nie działalności dobroczynnej, a wywiązują się z niej dodatnio. Dlaczego nie miałyby rozszerzyć sfery swojej ruchliwości?

I nawet, jeśli nasze nadzieje nie zostaną uwiecznione rezultatami, czemu nie spróbować zachęty.

Wraz ze zmianą redakcji, pismo „Sport” ukazało się w znacznie zmienionej formie, wprowadziliśmy część literacką, której przedtem nie było.

W dziale nowoprowadzonym spotykamy kilka z werwą i humorem napisanych fejttonów, jak „Z sezonu” przez Pennylesa, „Świat zabaw” de Bergerac’a, „Hop, hop! (pogadanka) Borsuka. Kilka poezji urozmaica numer okazowy, zakończony szeregiem sprawozdań z posiedzeń różnych towarzystw sportowych naszych. Kronika wiadomości sportowych, oraz informacji jest bardzo szczegółowa.

Przy „Sportcie” wychodzić będą dodatki wyscigowe, zawierające rozkład biegów, w przeddzień każdego dnia wyscigów na polu Mokotowskim i na Dynasach.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolihner, Barczak i S-ka Płock, 12 maja

Na targ dzisiejszy dowieziono około 650 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 180 korcy, jęczmienia 50 korcy, owsa 150 korcy, gryki 30 korcy, grochu 15 korcy i wyki 20 korcy.

Dowóz dziś nieco większy, ceny jednak na skutek słabszej tendencji na rynkach zagranicznych, pozostały na poziomie dawniejszym.

Płacono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,10 do 5,35 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 4,00 za 230 f., jęczmień od rb. 3,30—3,60 za 210 f., owies do 2,70 za 140 f., grykę do 4,50 za 210 f., groch do 5,00 za 260 f., wykę do 3,50 za 260 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 12 maja. Tendencja słaba, ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu M. W. Dziwi się pan, dla czego „wy-padki nadzwyczajne, jak wszelkiego rodzaju zbro-

dnie, zabójstwa i t. p. zbywamy kilkoma wierszami bez bliższych szczegółów”. Otóż objaśniamy, że robimy to po części z rozmysłem. Z obowiązku dziennikarskiego trzeba zanotować taki lub inny wypadek niezwykły, ale nie trzeba zbytnio według badań sądowo-medycznych go opisywać dla zadowolenia ciekawości publicznej. Pismo, które może znaleźć się w ręku różnorodnych osobników, może na niektóre z nich oddziaływać sugestywnie w kierunku niepożądanym. Dla tego trzeba unikać kroniki skandalicznej; pożądanym jest zajmowanie się szerzej sprawami o naturze i celach dodatnich które mogą wzbudzić lepsze porwy i uczucia.

W dniu 23 maja, jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p.

Edmunda Mejer

b. sędziego,

odprawiona zostanie Msza św. w katedrze o godz. 8 rano.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów, Kolegiarna № 13.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Wi. Sztromajer Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

Wi. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiarna.

Józef Petkowski. Zakład kąpielowy. Tumskia 281a. Wanny z prysznicem emalowane 40 k., cynkowe 20 k. Łazienki 30 i 8 k. Łazienki gabinet. 60 k. na 1 osobę, 90 k. na 2 osoby.

Wi. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegiarna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędzi kuch. i przyborów elektr.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Do sprzedania

majątki ziemskie **Leksyn i Goławo** pod Bodzanowem. Wiadomości szczegółowe na miejscu u właściciela.

Letnie mieszkania

w Tokarach za bardzo przystępną cenę, składające się z 2-ch i 3-ch pokoiów, weranda, kuchnia i meble niezbędne, ogród spacerowy, łazienka, śliczne położenie, przystań statków parowych.

W Dominium **KOZIEBRODY** jest do sprzedania

STADNIK

czternasto-miesięczny pół-krwi montafun.

POTRZEBNA
Gospodyni - Kucharka

do domu obywatelskiego na wsi. Wiadomość w Redakcji „Ech”.

Na Wieś

potrzebna jest KOBIETA niemka w wieku lat 40 do zajęcia się domem i dozowaniem dzieci. Wiadomość w redakcji „Ech”.

APTEKA J. Szymańskiego W PŁOCKU, przy ulicy Kolegiarnej.

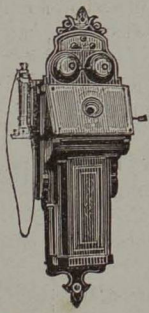
Otrzymała pierwszy, świeży transport wód naturalnych, tegorocznego czerpania, z głównego składu D-ra Heinricha w Warszawie, oraz szlam i ług Ciechociński. Sprzedaż takowych, po cenach handlowych, odbywać się będzie, tak w APTECE, jak i w ALTANIE na placu Florjańskim i na placu Rynek Kanoniczny. Nadto apteka wydawać będzie w altanach wszelkie wody mineralne naturalne, jak i sztuczne, przygotowane li tylko na wodzie destylowanej, tak zimne jak i ogrzewane, odpowiednio do wskazań lekarza, oraz kefir, kumys i serwatke — pod osobistym nadzorem właściciela. Sezon od 20 Maja.

Jeneralna Reprezentacja

St.-Petersburskiego Towarzystwa UBEZPIECZEŃ

w WARSZAWIE, Czysta № 8 (dom własny)

reorganizując gubernję Łomżyńską i Płocką poszukuje zdolnych agentów w miastach i w miasteczkach powyższych gubernij. Oferty nadesłać do Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Czysta № 8).



SKŁAD ŻELAZA

R. Jarockiego w Płocku

ulica GRODZKA № 34 1/2

poleca na SEZON BIEŻĄCY

Tektury do krycia dachów, fabryki Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego. Smołę, cement i wszelkie materiały budowlane. Druć kołczasty do ogrodzeń, oraz wszelkie inne w zakres handlu żelaznego wchodzące przedmioty, po możliwie najniższych cenach. Przyjmuje krycie dachów tekturą smalcową.



JEDYNI DOZWOLONE

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA

w MOSKWIE

pod dyrekcją **Władysława Targońskiego.**

Ubezpiecza na dogodnych warunkach (kredyt bankowy) wszelkie ziemio-płody wedle żniżonej taryfy w roku bieżącym. Ubezpiecza od gradobicia NASIENIA BURACZANE Ubezpieczenia przyjmuje, oraz objaśnienia udziela Przedstawiciel Towarzystwa na gub. Płocką **IAN TURSKI, Żytowo, przez Sierp**

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. Пlockъ 1 Мая 1899 года,

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

SUMY

do ulokowania zaraz i od S-go Jana. Pośrednictwem wyłączone.
Adw. Przys. J. Piliński.

Do sprzedania FOLWARK ZYGMUNTOWO

graniczący z folwarkiem Komonin pow. sierpskiego. Włók około 14, ziemi w połowie żytniej, w połowie pszennej, cegielnia, nowe zabudowania, inwentarz żywy i martwy lub bez takowego. W granicy fabryka cukru Izabelin, przez terytorjum przechodzi szosa. Wiadomość u właściciela przez Strzegowo w Komoninie. Gorzechowski.

UPOWAZNIONA PRZEZ WŁADZĘ PRZYJMUJE NA STANCJĘ GIMNAZYSTKI

jako też przygotowuję do Gimnazjum. Korepetycja na miejscu, konwersacja francuska, lekcje muzyki. Zapewnia się opieką sumienną.

CENY PRZYSTĘPNE.

w Łomży, ulica Nowogrodzka.
dom Zdanowicza.

L. STAGIEŃSKA.

OSPE

ŚWIEŻĄ KROWIANKĘ

Z Instytutu Doktora Bagieńskiego w Wilnie znaną ze swej dobroci, otrzymała na skład **APTEKA J. Szymańskiego**

W PŁOCKU

i takową odstępuje biorącym większą ilość po cenach instytutowych, nadto

Apteka posiada

APARAT SCHERINGA DO DEZYNFEKCYI mieszkań po chorych zakaźnych i wypożycza potrzebującym, udzielając przy użyciu właściwych wskazań.

DO SPRZEDANIA

Wieś Podleck

Stacja pocztowa BODZANÓW w Wyszogrodzkiem.

Włók 24, morgów 17 z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, zabudowaniami gospodarczymi bardzo dobrymi. Dom mieszkalny obszerny, suchy i ciepły, ogród owocowy, młyn wodny, lasku młodego liściastego włoka. Ziemia przeważnie pszen-na, w kulturze gospodarstwo płodozmienne, zamożne, przy składach buraczanych i fabryce Mała-Wieś. Bliższe szczegóły na miejscu.

WAR
W Płocku
półroczn. rs
Za odnośn
Z prze
półroczn. rs
Zagran
rs. 4, kwari
Kasa P
przymuj
rb. 100 na
sum większ
od terminu
spłata częś
K
Środa 17
Czwartek 18
Piątek 19
Sobota 20
Niedziela 21
Poniedz. 22
Wtorek 23
Wsc
Zach
Zmiana księży
Wysok. wody
pod Płock
Temperat. w P
Deszczu
Jarmarki:
kole, 30 w Mla
W gub. łom
Grajewie, 30
Myszyńcu.
DO
Nagrodzona na k
32)
Został po
Ładyszowi się
który się skła
gesi, nawoływ
dnia czerwcow
wsi zabrakło
szego tonu.
Marian wz
— Ależ to
cha. Złożył
od gradobicia.
ników od wpa
mu wchodzić w
Obaj z Ła
drogą akacją
strony wodnej s
szytego tataraki
wygięta na pier
caca w pośrodk
nego w klonach
Ładysz spo
Była wysadzona
każdej chałupie
zanwazył, gdy ta
szył ramionami i